



SEKTOR

30.04.85

88

Fruszków

Pismo Terenowego Komitetu Oporu "Solidarność" Reg. Mazowsze

OSWIADCZENIE

Zostaliśmy uwięzieni i w najbliższym czasie staniemy przed sądem oskarżeni o kontynuowanie działalności związkowej. Nasz proces jest zwykłą prowokacją opartą na wzorach z czasów stalinowskich.

Apelujemy do działaczy Międzynarodowej Organizacji Pracy, Amnesty International, związkowców, dziennikarzy i prawników w kraju i na świecie o podjęcie starań umożliwiających Wam udział w procesie.

Jest to jedyna możliwość ujawnienia prawdy, do której mamy prawo my, ludzie sądzeni za wierność "Solidarności".

18 kwietnia 1985 rok

Władysław Frasyniuk
Bogdan Lis
Adam Michnik

Dziwki, partia i pieniądze

W Trójmieście gościł redaktor Małczyński. 20 marca na spotkanie z idolem TVP doprowadzono w czasie lekcji młodzież czwartych klas liceum. Władząc masy uczniów, którym (na półtora miesiąca przed maturą!) "wypadły" niespodziewanie 2 godziny lekcyjne, red. Małczyński rzucił na szalę cały swój wdzięk osobisty oraz garść zakulisowych informacji.

Owe informacje podzielić można na dwie grupy: 1. prelegent o sobie, 2. prelegent o panu Knapiku. Najpierw grupa pierwsza. Otóż red. Małczyński to fachowiec najlepszy z najlepszych (pracę rozpoczął w Polskim Radio, jako 17-letni zetempowiec), bywalec Urzędu Rady Ministrów, uczestnik ważnych plenów i posiedzeń - tak zaufany, że nawet mieszka vis a vis KC... Szeffowie dowartościowują go moralnie.

Emisję programu o Knapiku poprzedziła narada w kierownictwie Radiokomite- tu, na której oceniono, że red. Lewicki jest już gruntownie ośmieszony, red. Barański - zniechęcony, red. Szykuła - ograny, więc przybyszem z Austrii zajmie się właśnie Małczyński, jako najbardziej... wiarygodny.

Swą wiarygodność red. Małczyński natychmiast usiłował potwierdzić w oczach słuchaczy z III LO w Gdańsku, komunikując, że Knapik nie przyje- chał wcale do Polski 16 lutego, jak by to wynikało z migawki telewizyjnej z Okęcia, gdzie przekazywał milicji toboły z dokumentacją, tylko 9 stycz- nia, albowiem już dzień później był na pogrzebie matki w Krakowie. Jak wynika z dalszej relacji, Knapik przed wyjazdem z Polski w 1976 roku pracował w krakowskiej powielarni, gdzie "podpał" wykonując na państwowym sprzęcie pocztówki świąteczne z napisem "Merry Christmas". Fucha dodat- kowo wchodziła w kolizję z paragrafem o pornografii, albowiem litery bo- żonarodzeniowych życzeń składały się z nagich sylwetek pań i panów w nie- dwuznacznych pozach. Swe zainteresowanie kultywował Knapik na emigracji. Dla "skromnego" Małczyńskiego, który uważa się za "prawdziwego komunistę" rozmowy z nim były torturą, bowiem rozmówca już po dwudziestu minutach nieodmiennie schodził na forsy i dziewczynki...

Jak się skończy sprawa Knapika? Najprawdopodobniej zmieni nazwisko i założy b*tk.

/"Solidarność" - Pismo reg. Gdańskiego z 18.0485/

Papież i Kreml

Spod Kremla widać dziś, że blok wschodni nastawia się na przetrwanie trudnego dla siebie okresu w ideologii. Wprawdzie masom zamkniętym w obozie

serwuje się wciąż papkę o "słuszności" i "wyższości", ale na najwyższych szczeblach i między sobą można przyznać, że sytuacja jest trudna: hasła budownictwa socjalistycznego trafiają do węższych niż dawniej kręgów społeczeństwa, naginana do teorii rzeczywistość staje niekiedy okoniem, system wytraca swą dynamikę rozwojową, coraz atrakcyjniejsze stają się wartości proponowane przez inne systemy filozoficzne. Kryzys ideologiczny komunizmu radzieckiego jest faktem, a czas wychodzenia z tego kryzysu oblicza się przynajmniej na kilkanaście lat. Jakie są przyczyny tej sytuacji? Otóż są one - według towarzyszy radzieckich - zdecydowanie zewnętrzne. (Przyczyny wewnętrzne mogą częściowo dotyczyć błędów w gospodarce, częściowo patologii - pijaństwo, łapówkarstwo itp. - ale nie ideologii!). Dywersja ideologiczna, reakcyjna polityka Reagana, ofensywa ideologiczna Kościoła...

Zasadniczym czynnikiem tego trudnego dla komunizmu okresu jest osoba polskiego papieża, Jana Pawła II. To stwierdzenie jest dziś w Moskwie w kręgach partyjnych ideologów bodaj najważniejszym zdaniem w diagnozie tego kryzysu. Toteż przygotowywany tam i realizowany program jego przetrwania, to przede wszystkim program przetrwania pontyfikatu papieża Polaka jest głównym poligonem walki o utrzymanie wpływów ideologii. A w walce tej mieści się (to żaden przypadek) zarówno sprawa Popiełuszki, jak i zamach na życie Jana Pawła II. Mieści się w niej także ostatnia zaskakująca wymiana życzliwych depesz noworocznych pomiędzy zawsze skłóconymi kardynałem Tomaszkiem i I sekretarzem KC KPCZ Husakiem oraz inne formy kłótni Kościoła, przepletane kolejnymi aktami agresji wobec niego.

Jan Paweł II nie jest wieczny - kalkulują radzieccy ideologowie - za lat kilkanaście, czy nawet dwadzieścia kilka odzyskamy utracone pole. A wtedy powróci do obozu stabilizacja i normalizacja, księża klepać będą paciorki, a lud boży przez sześć dni w tygodniu znów rozwijać będzie socjalizm ze Związkiem Radzieckim na czele.

/"Solidarność" - Pismo reg. Gdańskiego z 16.04.85/

O tym nie można zapomnieć

30 kwietnia 1985 roku mija czterdziesta piąta rocznica zamordowania ostatnich oficerów internowanych w Kozielsku. Czterdzieści pięć lat temu związanych drutami, z workami na głowach szli młodzi mężczyźni, by wreszcie nad rowem w lesie brzoźowym w Katyniu dostać kulę w potylicę.

Polska miała zawarty pakt o nieagresji ze Związkiem Radzieckim, pakt ten kończył się w latach czterdziestych. Bolszewicy złamali ten pakt, zadali nam nóż w plecy i doprawdy niewiadomo jak by się potoczyły losy naszej ojczyzny, gdybyśmy mogli walczyć jeszcze z Niemcami na błotnistym Polesiu. Później to państwo, które nigdy nie wypowiedziało nam wojny internuje piętnaście tysięcy naszych oficerów, by później ich zamordować. W katyńskich grobach leżało 4.700 oficerów polskich, co się stało z resztą - nikt nie wie i przypuszczalnie długo wiedzieć nie będzie. Zbrodnia katyńska nie ma precedensu w historii. Były wypadki wybijania jeńców, były wypadki wyrzynania ludności cywilnej, ale nie było wypadku wymordowania internowanych. Zresztą oficerowie polscy - jak pisze prof. Swianiewicz (dzieje tego człowieka można podciągnąć w rejestr "ponurych anegdot"). Otóż on jeden ocalał z tego ostatniego makabrycznego transportu do Katynia, gdyż był podejrzany o szpiegostwo. Jechał ze skazańcami, po wyprowadzeniu wszystkich oficerów został sam w wagonie i słyszał strzały. Powieszono go do Moskwy, do osławionego więzienia na "Zubiance" i tam został poddany śledztwu. Po rozmowach Sikorski- Stalin wypuszczono go. Dotąd żyje w Anglii) najwięksi pesymiści przypuszczali, że oddadzą ich w ręce Niemców. Nikt nawet nie mógł przypuszczać, że bolszewicy posuną się do tak strasznej zbrodni.

Przez czterdzieści lat istnienia PRL ciągle słyszymy o jakimś grobie ofiary niemieckiej. Każda mogiłka jest zadbana - i słusznie. Ale nie było dotąd najmniejszego śladu tych piętnastu tysięcy wymordowanych przez naszych "oswobodzicieli". Ci ludzie mają chyba prawo do grobu, do pamiętania o nich. Po czterdziestu latach postawiono wreszcie im krzyż i na tym krzyżu napisano: "wymordowani przez gestapo". Myślę, że komentarze są tu zbędne.

(BM)

Dziękujemy za wpłaty: BIT - 2500+2500, Diament - 600, Mała 200.
Na fundusz J.Pinióra: BIT 2000, Dzik - 1000+1000. Zwiastun - dziękujemy za 25 R.